



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

W pierwszych dwóch wiekach chrześcijańskiej starożytności bardzo mocno uwidaczniał się teologiczny nurt, który obecnie nazywamy judeochrześcijaństwem. Jego cechą charakterystyczną była chrześcijańska katecheza oparta na wizji dwóch dróg: dobra i zła, zaczerpnięta ze Starego Testamentu. Człowiek w swoim życiu wybiera ostatecznie jedną z nich; trzeciej po prostu nie ma. Droga zła to droga przekleństwa: nierząd, pijaństwo, narkotyki, zdrada... Nigdy jednak, póki żyjemy, nie jest za późno, żeby z niej zejść. Może zwłaszcza w Wielkim Poście. Więcej o Drodze Neokatechumenalnej w tekście Andrzeja Urbańskiego (s. IV–V)

ZA TYDZIEŃ

- Dotknąć CIERPIENIA
- Nic, które „LECZY”
- MIŁOŚĆ trzymana za rękę

„To je słowò Bòżé” – w końcu wydano lekcjonarz w języku kaszubskim

Bóg stówò sã jima blëzszi

Ukazał się długo oczekiwany lekcjonarz w języku kaszubskim „To je słowò Bòżé” w tłumaczeniu Eugeniusza Gołąbka. Prezentacja została dokonana 8 lutego w obecności arcybiskupa gdańskiego i biskupa pelplińskiego w kościele poklasztornym w Żukowie.

To wyjątkowe dzieło zawiera czytania mszalne na wszystkie niedziele i święta w ciągu roku. – *Jedny przërównyją miarã wëdaniégò Lekcjonarza „To je słowò Bòżé” do wëdaniégò Bibliji przed piãtnósce latama. To bëło tej wëdarzenié, jaczé przëniosło bëłny pòkrok przë wprowadzanim kaszëbiznë do lëturgii Kòscoła* – mówił podczas uroczystej prezentacji lekcjonarza Eugeniusz Pryczkowski, przewodniczący Komisji Kościelnej ZKP. Lekcjonarz w znaczący sposób powinien przyczynić się do zwiększenia ilości i jakości Mszy



ANDRZEJ URBAŃSKI

świętych z liturgiã w języku kaszubskim.

Już w XX-leciu międzywojennym zaczęły powstawać oryginalne kaszubskie pieśni kościelne, których dziś mamy ponad sto. Rozbrzmiewają one w wielu parafiach na całym Kaszubach. W sposób bardziej zorganizowany kaszubszczyzna zaczęła wchodzić do Kościoła na początku lat 80. XX

Liturgia z udziałem Kaszubów w katedrze oliwskiej

w., a w 1987 roku zaczęto odprawiać pierwsze cykliczne, comiesięczne Msze z kaszubską liturgiã słowa. Obecnie takich parafii jest ponad dwadzieścia, natomiast w wielu innych organizowane są okazjonalne Msze św. z liturgiã kaszubską. Jednym z głównych powodów, który ograniczał zwiększenie obecności rodzimego języka w liturgii, był brak lekcjonarza w tym języku. Dotychczas był on dostępny jedynie w maszynopisie. **AU**



POSŁUCHAJ ŚWIADKÓW



ANDRZEJ URBAŃSKI

Katechezy neokatechumenalne to cykl kilkunastu spotkań, na których głoszony jest kerygmat: Dobra Nowina o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. – A wszystko po to, byśmy zmienili swoje dotychczasowe życie, by nauczyć się żyć bez strachu przed cierpieniem, chorobą, problemami w małżeństwach, z dziećmi, z szefem w pracy – wyjaśnia Jacek Graczyk, katechista z Drogi Neokatechumenalnej. Czy strach może nam w czymś pomóc? A może nas niszczy? Jak temu zaradzić? – pytamy bardzo często. – Źródło naszego cierpienia nie leży na zewnątrz, ale wewnątrz nas, w naszej małej wierze. I tylko Jezus Chrystus może i chce tę sytuację zmienić, uzdrawiając nasze serca z niedowiarstwa – dopowiada Graczyk. ■

Ruszaj w Drogę – może dzięki niej uda ci się zmienić swoje dotychczasowe życie

Więcej na str. IV–V

Fundacja RC nagrodzona



BEATA MATYJASZCZYK

Laueraci konkursu Bądkowskiego. Jerzy Boczon, dyrektor Fundacji RC trzeci od prawej

GDAŃSK. Fundacja Regionalne Centrum Informacji i Wspomaganie Organizacji Pozarządowych otrzymała nagrodę w 8. edycji konkursu „Nagrody Prezydenta Miasta Gdańska im. Lecha Bądkowskiego”. Misją Regionalnego Centrum Informacji i Wspomaganie Organizacji Pozarządowych – Fundacji RC jest wspieranie organizacji pozarządowych i liderów społecznych w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego w zakresie informowania, doradzania i szkolenia organizacji pozarządowych. Z usług RC korzystają głównie stowarzyszenia, fundacje, grupy nieformalne, grupy samopomocowe oraz osoby prywatne, zainteresowane działaniami społecznymi. Fundacja RC służy także po-

mocą szkołom, bibliotekom, domom kultury, klubom studenckim, ośrodkom pomocy społecznej oraz innym placówkom, prowadzonym przez samorząd lokalny. Przez piętnaście lat działalności Fundacja RC przyczyniła się do wzmocnienia i rozwoju sektora organizacji pozarządowych, inicjując wiele działań i wskazując nowe kierunki aktywności obywatelskiej. Szczególnie ważną rolę Fundacja RC odegrała współuczestnicząc przy budowie reprezentacji trzeciego sektora w Gdańsku. To właśnie z inicjatywy Fundacji RC i dzięki jej staraniom organizacyjnym powołana została Gdańska Rada Organizacji Pozarządowych, która od siedmiu lat jest partnerem współpracy z samorządem miasta Gdańska.

Będą pieniądze na EURO 2012

GDAŃSK. Podczas oficjalnej prezentacji stadionu Baltic Arena (na zdjęciu) w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Warszawie premier Donald Tusk zapewnił prezydentów miast, w których odbędą się mecze piłkarskich Mistrzostw Europy w 2012 roku, że budowa stadionów w Gdańsku, Wrocławiu i Poznaniu będzie współfinansowana z budżetu centralnego. Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz przedstawił koncepcję

Areny Bałtyckiej oraz podpisaną umowę z projektantem stadionu. Dofinansowanie przekłada się na konkretne pieniądze. Największym beneficjentem będzie Gdańsk, który dostanie blisko 144 mln złotych. Paweł Adamowicz zaprosił także prezesa Rady Ministrów na mecz, który uświetni otwarcie gdańskiego stadionu w grudniu 2010 roku. Zaproszenie zostało przyjęte.



SERWIS MIASTA GDAŃSKA

Zmiany i nominacje

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.

Ks. kan. dr Zbigniew Zieliński, nowy proboszcz parafii katedralnej po zmarłym niedawno ks. prał. Brunonie Kędziorskim, został włączony do grona kanoników gremialnych Kapituły Archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie, gdzie powierzono mu funkcję prałata dziekana tejże Kapituły. Ponadto ks. Zbigniew został archidiecezjalnym duszpasterzem pracowników gospodarki leśnej, wodnej i parków narodowych.

Ks. Wiesław Philipp, znany ze swojego zaangażowania w duszpasterstwo młodzieży i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Gdańskiej przy kolegiacie Serca Jezusowego w Gdańsku-Wrzeszczu. Ksiądz dziekan Marian Krzywda został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Gdynińskiej przy kolegiacie Najświętszej Maryi Panny w Gdyni.

Rekolekcje i kongres

GDYNIA. Od 22 do 24 lutego 2008 r. odbędzie się w Gdyni III Kongres Stowarzyszenia Chrześcijańskich Dziel Wychowania. Pierwszego dnia Kongresu spotkają się przedstawiciele siedmiu organizacji pozarządowych z całej Polski, które realizowały wspólnie projekt Społeczeństwo Obywatelskie finansowany przez Fundację Renovabis, wspierającą działalność Kościoła katolickiego. Drugi dzień jest otwarty dla wszystkich zainteresowanych i poświęcony będzie tematu „Chrześcijaństwo w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego”. Wszystkie organizacje pozarządowe, działacze samorządowych, nauczycieli, studentów i wolon-

tariuszy zapraszamy 23 lutego w godz. 10.00–14.00 do gmachu Gimnazjum i Liceum Jezuitów w Gdyni. Wśród zaproszonych gości będą przedstawiciele Fundacji z Niemiec i Holandii. Ponadto w każdą sobotę od 23 lutego do 15 marca wszyscy zainteresowani pogłębieniem swojej wiary i modlitwy są zaproszeni do parafii św. Stanisława Kostki przy ul. Tatrzańskiej 35 w Gdyni na godz. 15.00. W programie Msza św., konferencja, medytacja oraz możliwość spotkania w małych grupach i rozmowy indywidualnej z kierownikiem duchowym. Dodatkowych informacji udzielają: o. Adam Malinowski SJ, tel. 0698 918 450, oraz Lucyna Pobieraj, tel. 058 661 72 03.



Doskonal swoje umiejętności

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.

„Indywidualne ścieżki kariery zawodowej szansą dla osób niepełnosprawnych” – projekt realizowany od października 2006 r. przez Caritas Archidiecezji Gdańskiej zostaje przedłużony do końca czerwca bieżącego roku. W ramach projektu organizowane są dziesięciodniowe szkolenia dla osób niepełnosprawnych, poświęcone doskonaleniu umiejętności społecznych i zawodowych. Poza zajęciami grupowymi uczestnicy mogą korzystać

z konsultacji indywidualnych, prowadzonych przez pedagogów, psychologów oraz doradców zawodowych. Udział w szkoleniu jest całkowicie bezpłatny. Warsztaty przeznaczone są dla osób posiadających aktualne orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności. Osoby zainteresowane udziałem w szkoleniach proszone są o kontakt pod numerem telefonu 058 555 19 00, sopot@188.caritas.pl, lub 058 345 47 96, gdansk@188.caritas.pl.

Poznacie prawdę i prawda was wyzwoli (II)

Radiestezja – niebezpieczny dialog

Któż z nas nie słyszał o różdżkarzach, którzy znajdują lub wyszukują w naszych mieszkaniach szkodliwych dla zdrowia żył wodnych. Albo o wahadełku, za pomocą którego możemy sprawdzić, czy określony pokarm jest dla nas zdrowy... Dzisiaj o radiestezji i wynikających z niej zagrożeń dla naszej duszy rozmawiamy z ks. Grzegorzem Daroszewskim z gdańskiej Fundacji U.N.A.S.



ZDJEŃCIA KS. SŁAWOMIR CZALEJ

KS. SŁAWOMIR CZALEJ: *Ostatnio mówiliśmy o bioenergoterapii. Dzisiaj radiestezja. Czy te techniki nie idą ze sobą w parze?*

KS. GRZEGORZ DAROSZEWSKI: – Radiestezja jest techniką, którą posługują się osoby wykrywające tzw. żyły wodne czy energie znajdujące się w pomieszczeniach. Wykrywają też złe promieniowanie w nas samych, co ma być, według nich, źródłem choroby. Na początku radiesteci posługują się narzędziami typu wahadełko lub różdżka; później są one niepotrzebne. Następuje wtedy etap, który możemy zakwalifikować do kategorii jasnowidztwa. Według Jeana Verlinde'a, są to wszystkie formy inicjacji. Dzieje się tak dlatego, ponieważ radiesteta „umawia się” z przedmiotem, czyli wahadełkiem czy różdżką, co będą oznaczały określone wychylenia lub ruchy. Prowadzi więc swoisty dialog, i to nie tyle z martwym przedmiotem, co z określoną duchowością, która istnieje i jest reprezentowana przez ten martwy przedmiot.

Od kogo zatem pochodzi ta energia?

– Pod koniec lat 90. zebrałem w Warszawie radiesteci, bio-

energoterapeuci, którzy zebrawali się tam, żeby ustalić pewną etykę swoich praktyk, ustalili, że energia, którą się posługują, jest od nich niezależna. To energia decyduje, kiedy wykorzystuje radiesteta, a nie on. Ponadto okazało się, że ta energia ma charakter osobowy! Że można ją przesyłać na odległość, że przechodzi przez martwe przedmioty, na przykład przez telewizję.

Kaspirowski?

– Albo on, albo pan Nowak, który przez telewizję elektryzował wodę mineralną. Fakt, że to energia wykorzystuje te osoby, świadczy, że mamy do czynienia z formą opętania.

Radiestezja to nie tylko szukanie żył wodnych, ale także określanie, czy żywność jest zdrowa.

– Chodzi o określenie, czy energia znajdująca się w pokar-

mach ma na nas wpływ pozytywny czy negatywny.

Czy fizyka nie odkrywa takich energii?

– Z punktu widzenia nauki nie ma możliwości udowodnienia np. promieniowania żył wodnych, których, nawiasem mówiąc, jako takich nie ma. Badania na ten temat podjął dr Przemysław Kiszkowski, wykładowca fizyki na Uniwersytecie AM w Poznaniu. Przez wiele lat prowadził badania naukowe, mające potwierdzić, że radiestezja jest naukowo udowodnialna. Obecność wody można rozpoznać po ukształtowaniu terenu bez uciekania się do różdżki. Ponadto woda nigdy nie tworzy żył; gleba jest nią nasiąknięta. Gdy zrobimy



Radiesteta „umawia się” z wahadełkiem czy różdżką, prowadzi więc swoisty dialog, i to nie tyle z martwym przedmiotem, co z określoną duchowością przez niego reprezentowaną

dołek, to wiadomo, że tam spłynie. Kiszkowski przeprowadził wiele eksperymentów podczas dziesięciu lat badań. W czasie jednego z nich zaprosił znanych radiestetów z Polski i postawił przed nimi dwie szklanki wody. Mieli za zadanie odkryć, w której szklance znajduje się woda czysta, a w której zmieszana jest z bezwonnym, bezbarwnym cyjankiem potasu. Następnie mieli wypić czystą wodę. Nikt tego uczynić już nie chciał, bo nie był za bardzo pewny, czy dobrze trafi. Świadczy to

wymownie, że różdżkarz nie do końca sam ufa energii, której się poddaje.

W jednym z kościołów – mniejsza z tym gdzie – proboszcz umieścił odpromiennik. Kiedy zauważył jego brak, zaczął się gorzej czuć...

– Jest to działanie sugestywne. Podobnie jak w przypadku dziecka, któremu daje się jakąś witaminę, gdy czuje się źle; wtedy zaczyna się czuć od razu lepiej. Niestety, może to też być działanie demoniczne. Nie można bowiem martwemu przedmiotowi (jest to zamknięty w plastikowym pudełku zwykły zwój drutu – przyp. S.Cz.) powierzyć naszego zdrowia czy też kwestii polepszenia jakiejś sytuacji! Odnośnie do odpromienników, też były przeprowadzane eksperymenty. Mamy je często w domu, chociażby kasztany. Doświadczenie polegało na zaproszeniu radiestety i określeniu na 10. piętrze, gdzie są żyły wodne i gdzie powinien być odpromiennik. Za kawałek blaszki wziął 300 zł, mówiąc, że dom jest już bezpieczny. Następny radiesteta też zlokalizował żyły wodne, tyle że w innym miejscu, oczywiście proponując odpromiennik. Zmieszał się na wiadomość, że odpromiennik już jest. Stwierdził też szybko, że już następnego właściwie nie trzeba. Mówiąc krótko: biznes.

No a ojciec Klimuszko i poszukiwanie osób zaginionych...

– Jak wspominałem na początku, używa się różdżki lub wahadełka nad zdjęciem, później jest już jasnowidztwo. Ojciec Klimuszko nie zawsze trafnie, ale rzeczywiście potrafił wskazać, gdzie dana osoba się znajduje. Nie udało mu się np. wówczas, kiedy czynniki włoskie poprosiły go o odnalezienie Aldo Moro porwanego przez Czerwone Brygady.

Ale rodzina chyba cieszy się, jak ktoś się odnajdzie...

– Na pewno tak. Ale nie zawsze to się sprawdzało. I tu kłania się Księga Powtórzonego Prawa, rozdział 18. Jeżeli prorok cokolwiek mówi, a to się nie sprawdza, to oznacza, że nie pochodzi od Boga, ale jest działaniem jego samego i jest rozbieżne z Bożymi planami. ■

Jeśli masz już dosyć
swojego dotychczasowego
życia bez Boga,
przyjdź na katechezy
– zapraszają
członkowie Drogi
Neokatechumenalnej.



Posłucha

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBAŃSKI

Boisz się o swoją przyszłość, żyjesz w wiecznym strachu. Wykańcza cię niustanny kryzys. Każdego następnego dnia jest coraz gorzej. Przeżywasz problemy i nie wiesz, gdzie szukać ratunku. Może odpowiedź i rozwiązanie znajdziesz podczas katechez neokatechumenalnych, które rozpoczynają się w kościele św. Jakuba w Gdańsku-Oliwie.

Latarnia bez światła nie wskaże właściwego kierunku. Ale mogą to uczynić katechezy neokatechumenalne

wił Panem i który dzisiaj także nam posyła Ducha Świętego. – A wszystko po to, byśmy zmienili swoje dotychczasowe życie, by nauczyć się żyć bez strachu przed cierpieniem, chorobą, problemami w małżeństwach, z dziećmi, z szefem w pracy – wyjaśnia Jacek Graczyk, katechista z Drogi Neokatechumenalnej. Czy strach może nam w czymś pomóc? A może nas niszczy? Jak temu zaradzić? – pytamy bardzo często i równie często pozostajemy bez odpowiedzi. – Źródło naszego cierpienia nie leży na zewnątrz (w chorobie, w braku pieniędzy, w nieudanym małżeństwie...), ale wewnątrz nas, w naszej małej wierze. I tylko Jezus Chrystus może i chce tę sytuację zmienić, uzdrawiając nasze serca z niedowiarstwa – dopowiada Graczyk.

Katechezy głosi ekipa katechistów złożona z prezbitera, małżeństw i z osoby stanu wolne-

ŚWIADECTWO MARKA

Na katechezy trafiłem na czwartym roku studiów, kiedy moje plany na życie nie realizowały się. Nie mogłem znaleźć żony, byłem poraniony przez wcześniejsze relacje z dziewczynami. Dotykał mnie bezsens życia, wszystko było czarne, nic mnie nie syciło. Były imprezy, alkohol. Tę sytuację pogłębiały grzechy, z którymi nie umiałem sobie poradzić. Przełomowym momentem był mój pobyt w izbie wytrzeźwień, kiedy czułem się ogromnie poniżony, brudny i nie mający już tak wysokiego mniemania o sobie. Zapragnąłem inaczej żyć. Kiedy usłyszałem zaproszenie na katechezy od zwykłych ludzi w kościele, którzy dawali świadectwo o tym, że Bóg działa i zmienia ich życie, była to dla mnie dobra wiadomość: życie ma jednak sens! Zaczęło się we mnie coś zmieniać: stałem się radosny, szczęśliwy, bo doświadczyłem tego, że Bóg zawsze ze mną był i mnie kocha pomimo moich grzechów. Dzisiaj jestem bardzo wdzięczny Bogu za to, że tu zostałem. Powołał mnie do chrześcijaństwa, podarował mi żonę, mamy czworo dzieci. Bóg pozwolił mi przebaczyć mojemu ojcu: to, że pił, że były awantury w domu; także tym dziewczynom, które mnie odrzuciły. Dał mi przyjąć chorobę i śmierć matki, z którą bardzo byłem związany. Podczas jej śmierci na moich rękach doświadczyłem ogromnego pokoju i tego, że śmierć jest przejściem na „drugą stronę”. Nie ma nic piękniejszego, niż głosić Jezusa Chrystusa i widzieć, jak życie wielu ludzi, którzy cierpią, zmienia się. To może czynić tylko Pan Bóg.

ŚWIADECTWO ANGELIKI

Świadectwo swojej wiary mogę streścić w jednym zdaniu: „Chrystus odnalazł mnie, mimo że ja wcale Go nie szukałam”. Wychowałam się w rodzinie, gdzie przy okazji świąt podtrzymywano tradycję katolickie. Rodzice wysyłali mnie również na lekcje religii i niedzielne Msze św., co z czasem stało się dla mnie nudnym przyzwyczajeniem. Chciałam zostać dziennikarką lub prawniczką. Szybko w swoich planach zrezygnowałam z zakładania rodziny, rodzenia dzieci. W takim momencie znalazł mnie Chrystus. Spotkałam Go najpierw przez katecheticzkę, a potem od katechistów z Drogi Neokatechumenalnej otrzymałam zaproszenie na katechezy początkowe. Te przewróciły moje życie do góry nogami. Chrystus przemówił do mnie osobiście przez życie tych katechistów: było ono zwyczajne, a jednak pełne obecności Boga w ich rodzinach. Zapragnęłam też tak żyć. Dziś po wielu latach mogę dziękować Bogu, że podarował mi to, czego wtedy zapragnęłam, tj. szczęśliwe życie, w którym On sam mnie prowadzi i obdarza darami, na które nie zasługuję. Mam kochającego męża, razem wychowujemy pięcioro dzieci i oczekujemy narodzin szóstego. To dla mnie dowód na ogromną miłość Pana Boga, że osobie takiej jak ja: niecierplivej, wygodnej i nieskorej do poświęceń, pozwala trudzić się nad wychowaniem takiej gromadki. Katechezy początkowe naprawdę odmieniły moje życie, bo w nich spotkałam Boga – Zmartwychwstałego Chrystusa.

ę się katechezy neokatechumenalne

aj świadków

go. – Katechiści zostali posłani przez Kościół (biskupa, proboszcza) jako świadkowie tego, że Jezus Chrystus naprawę zmarłych wstał i działa w ich życiu jako Ktoś realny, poprzez konkretne fakty i wydarzenia ich życia – podkreśla Jacek Graczyk.

Katechezy w sposób bardzo egzystencjalny dotykają kondycji dzisiejszego Kościoła, a wraz z nim człowieka, uwikłanego w różne problemy. Często niewiedzącego, kim jest, dokąd zmierza i skąd przychodzi. Jaki sens ma jego życie i to, że nie umie sobie poradzić ze swoim cierpieniem: bo żona go zostawiła, dziecko się narkotyzuje, nie akceptuje swojej matki, a ojcu nigdy nie wybacza, że pił i zniszczył rodzinę. Wobec tej sytuacji – jaka jest misja Kościoła dzisiaj? Dlaczego ja cierpię? Czy Bóg naprawdę jest? Czy nie jest to tylko „księżowskie gadanie”? Na te i wiele innych pytań próbują od-

powiedzieć wszyscy głoszący katechezy. – Te katechezy prowadzą do doświadczenia Boga żywego, który interesuje się moim życiem. Nie moralizuje, ale widzi moją bezsilność i udręczenie. Bo w moim sercu mam pragnienie czynić dobrze, ale mi nie wychodzi – mówią członkowie Drogi. Życie jest brutalne, każdy musi walczyć o przeżycie.

Czyżbyśmy zbyt często stawiali na wartości materialne? Walczy-

Nie siedź, nie czekaj – wyrusz w Drogę!

li o pieniądze, które mają przynieść upragnione szczęście i spokój. – Jezus Chrystus znalazł wyjście z tej sytuacji. Nie przychodzi nikogo osądzić, potępić. Chce nas zbawić w każdej sytuacji, nawet tej bez wyjścia – dodaje Jacek. Czy jednym ze sposobów jest przyjście na katechezy? Czasami wystarczy zrobić dla Jezusa w sercu małą szczelinę. On w nią wejdzie. Warto chociaż spróbować. To nic nie kosztuje. ■



CZYM JEST DROGA NEOKATECHUMENALNA?

Jest to droga wprowadzająca człowieka dorosłego w chrześcijaństwo. Neokatechumenat przypomina katechumenat Kościoła pierwotnego, zaadaptowany jednak do sytuacji ludzi już ochrzczonych. W Kościele pierwotnym, jeśli ktoś chciał zostać chrześcijaninem, przechodził drogę przygotowania do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej. W swoim konkretnym życiu kandydat (katechumen) musiał wyznać, że tym, który jest najważniejszy, który zmienił jego życie – jest Bóg, który jako jedyny ma moc nad tym wszystkim, co niesie śmierć! Sobór Watykański II postulował przywrócenie katechumenatu. Neokatechumenat jest jedną z odpowiedzi Ducha Świętego i pierwszym formalnie zatwierdzonym katechumenatem pochrzcielnym w Kościele katolickim. Dekret zatwierdzający Drogę Neokatechumenalną został uroczysto wręczony 28 czerwca 2002 r. inicjatorom Drogi: Francisco (Kiko) Argüello, Carmen Hernández i padre Mario Pezzi przez kardynała Jamesa Stafforda, ówczesnego przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Świeckich.

DANE O DRODZE W ARCHIDIECEZJI GDAŃSKIEJ

Droga Neokatechumenalna (zwana też neokatechumenatem lub wspólnotami neokatechumenalnymi) nie jest ruchem ani stowarzyszeniem, ani samodzielną instytucją kościelną. Według statutu zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską została uznana, zgodnie z wolą inicjatorów, za duszpasterstwo formacji katolickiej. Pozostaje w służbie biskupom jako sposób diecezjalnej realizacji wtajemniczenia chrześcijańskiego i stałego wychowania wiary według wskazań Soboru Watykańskiego II i Magisterium Kościoła.

Na terenie archidiecezji gdańskiej istnieją 42 wspólnoty w 12 parafiach, liczą około 1200 osób.

Ekipa katechistów wędrownych odpowiedzialnych za Drogę w archidiecezji: Janusz i Maryla Stryjccy, ks. Jarosław Ambroży. ■

WSPÓLNIE WIĘCEJ ZREALIZUJEMY

KS. ZBIGNIEW ZIELIŃSKI, PROBOSZCZ PARAFII KATEDRALNEJ, DYREKTOR WYDZIAŁU DUSZPASTERSKIEGO

– Trudno wyobrazić sobie życie diecezji bez ruchów, stowarzyszeń czy grup duszpasterskich. Niektóre z nich mają charakter ogólnodiecezjalny i stanowią propozycję aktywności i rozwoju osobistego dla osób najczęściej związanych z daną profesją. Inne z kolei bardzo mocno zakorzeniają swoją działalność we wspólnotach parafialnych. Do takich grup należy Droga Neokatechumenalna. Choć przeżywa ona swoje spotkania – nabożeństwa pokutne czy Eucharystie – w ramach własnej grupy, w odłączeniu od liturgii sprawowanej w świątyni, ostatecznie taki cykl formacyjny zmierza ku pełniejszemu włączeniu się w życie parafii. Powtórna katecheza oraz kerygmat mają pomóc członkom tej grupy w pełniejszym i lepszym odczytaniu swojego powołania, właśnie w środowisku wspólnoty parafialnej. Dlatego w określonych etapach uczestnicy Drogi podejmują się różnego rodzaju działań na rzecz parafii. Są to np. prowadzenie świetlic, udzielanie korepetycji dzieciom do nich przychodzącym, włączanie się w pracę poradnictwa rodzinnego czy parafialnych zespołów Caritas. Także podejmują się prac związanych z troską o świątynię i jej wystrój. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera wzajemna relacja pomiędzy członkami grupy a duszpasterzami parafii, którzy dostrzegając możliwości takiej grupy, mogą przy jej pomocy zrealizować wiele cennych inicjatyw.



POMÓŻ SPEŁNIĆ MARZENIA

Pary, które chciałyby przekazać pieniądze, zebrane z okazji ślubu zamiast kwiatów na spełnienie marzenia dziecka, mogą się kontaktować z fundacją www.trzebamarzyc.org, tel. 0501, 219 218. Siedziba fundacji mieści się w Sopocie przy alei Niepodległości 811. Osoby, które chcą wpłacić 1 proc. podatku, powinny wpisać w rocznym zeznaniu podatkowym numer KRS fundacji: 0000263459.



MARCELINA OSAK

Integracja przez zabawę

Karnawał dla wszystkich

— Po raz pierwszy zdarzyło się, że przed balem zapomnieliśmy o peruce. A przygotowane mieliśmy wszystko, z sukienką włącznie. Zwykle dzieci zawsze chcą mieć blond włosy albo kręcone. Okazało się, że tak naprawdę peruka nie była Klaudii wcale potrzebna — mówi Mariola Hupert z zarządu Fundacji „Trzeba Marzyć”.

Pięcioletnia Klaudia jest chora na białaczkę. To właśnie z myślą o takich dzieciach, już po raz trzeci w ogóle, a po raz drugi pod patronatem m.in. „Gościa Niedzielnego”, zorganizowano w sopockim aquaparku zabawę, podczas której przez chwilę mogły zapomnieć o swojej chorobie. Z drugiej strony w zabawie wzięło udział wiele dzieci zdrowych. Uczyły się, że są wokół nich dzieci, które np. nie mają... włosów.

Za pięć dwunasta

— Tak naprawdę decyzję podjęliśmy dwa tygodnie przed samym balami — mówi Mariola. Do organizacji spotkania dla czterystu osób: chorych dzieci, ich przyjaciół — rówieśników, a wreszcie i samych rodziców zaangażowana została setka wolontariuszy. Trzeci bal, do którego rodzice „zmusili” wolontariuszy mailami i telefonami, można uznać za najlepszy

z dotychczasowych. — O tym dowiedzieliśmy się już z ankiet, zrobionych tradycyjnie po balu; praktycznie nie było uwag krytycznych — cieszy się organizatorka.

Sam bal pomyślany został w klimatach weneckich. Do tego osiem tysięcy balonów, profesjonalne dekoracje przygotowane przez Maję Jasińską, malowanie twarzy, zdobywanie prawa jazdy i tańce. Niestety, nie wszystkie dzieci mogły tańczyć same. Dwie śliczne bliźniaczki Agata i Małgosia ze względu na łamliwość kości, przez którą tak naprawdę nigdy nie będą mogły się poruszać samodzielnie, tańczyły na wózkach. — To była bardzo wzruszająca chwila, kiedy widzieliśmy dziewczynki, które na wózkach pchanych przez wolontariuszki też mogły wziąć udział w tzw. wężu — mówi jeden z rodziców. Co istotne, bal wyzwała wiele pokładów ludzkiego dobra. Ot, chociażby magik Stanisław Miłoś, do którego telefon zdobyto w fundacji w sobotę przed balami, nie tylko że nie odmówił, ale pokaz dał zupełnie darmowo. Podobnie było z oswojonymi psiami z Fundacji Dogtor, które można było przytulać i głaskać. Tradycyjnie fundusze uzyskane ze sprzedaży biletów na bal — w tym roku ponad 7000 zł — zostaną przeznaczone na dzieci, któ-

re mają jakieś marzenia. Czasami są to te ostatnie... Dzieci chore oczywiście za bal nie płacą. — Cieszymy się, że odwołując nas nasi dawni marzyciele, których marzenie już kiedyś spełniliśmy, a teraz wiadać, że wychodzą z choroby —

mówi Mariola. A tak było w przypadku Weroniki, która w 2005 r. jako ośmiolatka chora na białaczkę limfoblastyczną, została królową i marzyła, żeby mieć piękne białe włosy. Wtedy była peruka. Dziś ma już swoje. Rude.

Bliźniaczki Agatka i Małgosia.
W środku **Mariola Hupert**

sów”, zwykle pada odpowiedź. Wtedy mówię, że to dziecko też przed chorobą wyglądało dokładnie tak samo jak ty — tłumaczy. Na balu, kiedy dzieci bawią się razem, zdrowe podchodzą do chorych zupełnie naturalnie. — To ważne w procesie wychowania. Po pierwsze, że nie wolno się śmiać z chorych. A po drugie, że aby pomagać, trzeba tak naprawdę niewiele — mówi Mariola. W czasie balu nie wszystkie dzieci mogły brać udział w tańcu, który przecież wyczerpuje ich nadwątlone chemioterapią siły. Dla tych przygotowany był specjalny pokój VIP-owski, gdzie Anna Czerwińska-Rydel, znana pisarka dla dzieci, czytała przez trzy godziny swoje bajki. — Następną bajką, którą napiszę, będzie dedykowana fundacji i dzieciom chorym — obiecała.

W zeszłym roku pisaliśmy na naszych łamach o pomysły składania do puszek pieniędzy zamiast kwiatów na ślubie. Okazało się, że pomysł trafił w dziesiątkę. — Odzew był ogromny; choć nie od razu, bo trzeba było ustalić termin ślubu. Po lekturze „Gościa” trafiło do nas kilkanaście par — mówi Mariola. Co ważne, młodzi małżonkowie sami uczestniczą później w spełnianiu marzenia dziecka. Chociaż w przypadku zakupu laptopa dla dwunastoletniej Kingi przyszła tylko małżonka. Jej młody mąż powiedział, że mógłby tego nie przeżyć.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ



Nie tylko zabawa

W tym roku na plakacie zapraszającym na bal znalazła się właśnie uśmiechnięta Klaudia z koroną na główce bez włosów; do tej pory dzieci miały włosy w postaci chociażby peruki. — To bardzo ważne, żeby rodzice uswiadomili sobie, że wokół nich są dzieci chore i że trzeba własnym dzieciom jakoś wytłumaczyć, dlaczego ktoś wygląda nieco inaczej — mówi Mariola. Czasami zdarza się jej, że w trakcie prelekcji w szkołach, które prowadzi, mówiąc o fundacji, uczniowie zaśmieją się, widząc na zdjęciu tyse dziecko. — Wtedy pytam: dlaczego się śmiejesz? „No bo nie ma wło-

Nowatorski projekt walki z bezrobociem zakończony sukcesem

O ludziach, którzy przeszli przez „Furtkę”

Większość uczestników, która przeszła przez „Furtkę do swoich nowych możliwości”, odnalazła się w nowej, wcale niełatwej rzeczywistości rynkowej. Współczynnik skuteczności aktywizacji zawodowej osób uczestniczących w projekcie PRR „Na Fali” wyniósł ponad 75 proc.

Aby skutecznie zabrać się do walki o pracę, należy wypracować skuteczny model, który w sposób realny pomoże osobom pozostającym bez pracy przez wiele lat. Taki model udało się stworzyć w ramach projektu Partnerstwa na Rzecz Rozwoju „Na Fali”, którego liderem jest Caritas Archidiecezji Gdańskiej. Był to od początku nowatorski pomysł, którego pomysłodawcą i menedżerem jest Małgorzata Niemkiewicz. Jako gdańska redakcja „Gościa Niedzielnego”

tym bardziej cieszymy się z sukcesu projektu, bo od początku patronowaliśmy temu przedsięwzięciu.

Po pierwsze nie poddawać się!

„Straciłem pracę, nikt nie chce mnie przyjąć, straciłem nadzieję, wiarę w siebie”. Każdy, kto choćby raz przeżył stan bezrobotnego, bezskutecznie poszukującego pracy, wie, co to znaczy. I nikomu tego nie życzymy. Jednym z najważniejszych elementów projektu realizowanego w ramach PRR „Na Fali” było przywrócenie ludziom nadziei i wiary we własne możliwości. Choć ostatecznym osiągnięciem tego przedsięwzięcia są osoby pracujące lub zaktywizowane. – To osoby, które przez szereg lat nie mogły, nie chciały, nie umiały poradzić sobie ze swoim bezrobociem, wynikającym z niskie-



ANDRZEJ URBAŃSKI

go lub nieadekwatnego wykształcenia, z braku stażu zawodowego, z powodów rodzinnych, z powodu niskiej samooceny, z niemożności kształcenia się – podkreśla Małgorzata Niemkiewicz. Jest jednak coś jeszcze. – Najważniejszym osiągnięciem jest wykreowanie

Wręczenie certyfikatów przez dyrektora Caritas ks. Ireneusza Bradtke w obecności wiceprezydenta Sopotu Pawła Orłowskiego

pewnego modelu, pewnej matrycy wspierania osób długotrwale bezrobotnych, kompleksowej metody powodującej przywracanie osób nie tylko na niwy zawodowe, ale przede wszystkim do społeczeństwa – dodaje menedżerka PRR „Na Fali”.

AU

NOWA METODA WYPRACOWANA

MAŁGORZATA NIEMKIEWICZ,
MENEDŻER PROJEKTU PRR „NA FALI”



– Po ponad dwóch latach realizacji projektu można sformułować konkretne wnioski, dotyczące nowatorskiej metody wspierania osób długotrwale bezrobotnych w wyjściu lub powrocie na otwarty rynek pracy. Metoda treningu zawodowego oparta na maksymalnej indywidualizacji i kompleksowej ofercie, połączona z systematycznym wsparciem psychologicznym oraz kształceniem kompetencji kluczowych, okazała się bardzo skutecznym narzędziem walki z bezrobociem długoterminowym. Dwukrotnie przeprowadzona w Sopocie próba dowiodła wysokiej skuteczności metody: wykonanie założeń programowych w zakresie szkoleń – 97 proc., współczynnik skuteczności aktywizacji zawodowej osób uczestniczących w projekcie wyniósł ponad 75 proc., a wskaźnik zatrudnienia (w tym samozatrudnienia) osiągnął próg 58 proc. Program Partnerstwa na Rzecz Rozwoju „Na Fali” realizowano w ramach Inicjatywy Wspólnotowej Equal, która jest swoistym laboratorium przygotowującym i testującym innowacyjne rozwiązania w zakresie wykluczenia i dyskryminacji na rynku pracy, gdzie wyznacznikiem efektywności programu nie jest liczba objętych wsparciem uczestników, lecz jakość wypracowanych innowacyjnych modeli (rezultatów), które zostaną wprowadzone do powszechnego zastosowania na rynkach pracy. Ufamy, iż metoda wypracowana w Sopocie znajdzie szersze zastosowanie w pierwszej kolejności na regionalnym – pomorskim, a później także na krajowym rynku pracy.

WARTO PRÓBOWAĆ

Rozmowa z **Markiem Szymańskim**, koordynatorem kampanii „Furtka”.



ANDRZEJ URBAŃSKI: Gdzie znaleźli pracę bezrobotni?

MAREK SZYMAŃSKI: – Osoby kończące pobyt w Centrum Organizacji Lokalnej Przedsiębiorczości Społecznej w Sopocie w zawodach, w których się kształciły podczas trwania projektu. Są to zawody poszukiwane na obecnym rynku pracy, takie jak profesjonalna pomoc kuchenna, pracownik hotelu lub obiektu turystycznego, opiekun dziecięcy oraz personel utrzymania czystości. Część z absolwentów sopockiego centrum podjęła pracę w istniejących firmach lub instytucjach (m.in. w Urzędzie Miasta Sopotu, sopo-

kich hotelach i restauracjach). Duża część osób założyła bądź jest na etapie zakładania własnej działalności gospodarczej.

Czy w najbliższym czasie w innych miejscach uda się stworzyć i zrealizować podobne pomysły?

– Pomysł przygotowany i przeprowadzony pilotażowo w Sopocie spotkał się z dużym zainteresowaniem zarówno w naszym województwie, jak i na terenie kraju. W obecnej chwili przynajmniej 3 ośrodki w województwie pomorskim: Lębork, Pruszcz Gdański i Wejherowo przygotowują się do wdrożenia podobnego programu na swoim terenie. Zainteresowanie wyraziły także organizacje pozarządowe ze Słupska oraz Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej.

Szczególny rok dla Kalwarii Wejherowskiej

Na wiosnę obudzi się nie tylko życie

Wiosną zakończy się renowacja jednego z największych zabytków Pomorza. Nic dziwnego, że prezydent Wejherowa ogłosił rok 2008 Rokiem Kalwarii Wejherowskiej.

Jej budowę zainicjował w połowie XVII w. ówczesny wojewoda malborski Jakub Wejher, założyciel miasta Wejherowa. Od tamtego czasu z roku na rok stała się coraz sławniejsza. Choć i czas swoje zrobił. Zniszczone obiekty kultu sakralnego wymagały odnowienia.



ARCHIWUM UM WEJHEROWA

Rok Kalwarii Wejherowskiej

Prezydent Wejherowa Krzysztof Hildebrandt ogłosił rok 2008 Rokiem Kalwarii Wejherowskiej. Ogłosił to w miejscu wyjątkowym, przy jednej z najbardziej okazałych kaplic kalwaryjskich – kościele Trzech Krzyży. – Inicjatywa wiąże się z kończącą się na wiosnę renowacją Kalwarii Wejherowskiej. Ma na celu rozpropagowanie faktu odnowienia tego wejherowskiego kompleksu zabytkowego, lepszą promocję kalwarii w kraju i za granicą oraz zaakcentowanie jej znaczenia dla miasta, dla Kaszubów i regionu – mówi Jacek Thiel z Urzędu Miasta. Pod szyldem roku kalwaryjskiego w mieście zostanie zorganizowanych wiele imprez kulturalnych i religijnych, a także otwarte konkursy fotograficzne, plastyczne i literackie w różnych kategoriach wiekowych. Prezydent zaprasza do współorganizowania roku kalwaryjskiego wszystkie środowiska zainteresowane lepszym wyeksponowaniem rangi Kalwarii Wejherowskiej w dziejach i kulturze Polski.

Przywrócić blask

Po Jakubie Wejherze nad kalwarią czuwali niezmienne kolejni właściciele miasta. W połowie XVIII w. Przebendowscy odnowili część kaplic i wybudowali Bramę Oliwską, przy której witano pielgrzymów. Ponowny remont kalwarii zlecił w II połowie XIX w. Keyserlingkowie. Wówczas to kilka barokowych kaplic zostało osłoniętych ryglową obudową, a w miejscu najbardziej zniszczonej Kaplicy nad Cedronem wybudowano nową. Kalwaria Wejherowska jako silny ośrodek wiary katolickiej i polskości została w dużym stopniu zdewastowana przez nazistów w czasie II wojny światowej. Remont, przeprowadzony w latach 50. XX wieku, był powierzchniowy i polegał głównie na odtworzeniu lub uzupełnieniu zniszczonego przez Niemców wystroju. Ponieważ cenny nie tylko ze względu na duchowe znaczenie zabytek niszczał nadal, władze Wejherowa rozpoczęły starania o przyznanie z funduszy

Nabożeństwa Drogi Krzyżowej i misterium Męki Pańskiej organizowane w sobotę przed Niedzielą Palmową przyciągają coraz większe tłumy

Unii Europejskiej środków na remont i modernizację Kalwarii. Po kilku latach starań w końcu się udało. Kalwaria Wejherowska jest restaurowana od 2006 r. w ramach projektu „Zachowanie i udostępnienie dziedzictwa Pomorza poprzez utworzenie

nie Parku Kulturowego w Wejherowie”. Projekt ten jest dofinansowany kwotą 10 mln zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. – W trakcie finansowanych przez miasto prac gruntownie wyremontowano kaplice (łącznie z wymianą zapadniętych fundamentów), zrehabilitowano zieleń wokół nich, zbudowano alejki dla pielgrzymów i turystów oraz parkingi – podkreśla prezydent miasta. Wszystkie zabytki ruchome z kalwarii, głównie rzeźby i obrazy, poddano w zakładach konserwatorskich kuracji pielęgnacyjnej. – Ponadto realizacja projektu obejmowała m.in. stworzenie wierniej makie ty kalwarii, eksponowanej w sali wystawienniczej w ratuszu miejskim, remont sali Pałacu Przebendowskich, z adaptacją jej na wystawę o historii ruchu pielgrzymkowego na Kaszubach, oraz uruchomienie internetowej strony tematycznej www.kalwariawejherowska.pl. – dodaje Jacek Thiel. Koszt wszystkich prac oszacowano na kwotę ok. 14 mln zł. **AU**



WAŻNIEJSZE WYDARZENIA I ODPUSTY

Wzgórza Kalwarii Wejherowskiej są miejscem odpustów, nabożeństw Drogi Krzyżowej i inscenizacji Męki Pańskiej. Obecnie na Kalwarii celebrowane są pięć odpustów:

Wniebowstąpienia Pańskiego, Trójcy Przenajświętszej, Uzdrawienia Chorych, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Podwyższenia Krzyża Świętego. Odpust Wniebowstąpienia Pańskiego odbywa się w niedzielę przed Zielonymi Świątami. Odpust Trójcy Świętej nazywany jest odpustem morskim, ponieważ przybywają na niego pielgrzymki z północnych Kaszub, głównie z miejscowości nadmorskich. Odpust Uzdrawienia Chorych obchodzony jest w pierwszą sobotę i niedzielę lipca. Odpust Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przypada na dni 14 i 15 sierpnia. Odpust Podwyższenia Krzyża Świętego odbywa się w drugą sobotę i niedzielę września, i jest jednocześnie świętem religijnym rozpoczynającym rok szkolny.

Nabożeństwa Drogi Krzyżowej, odprawiane w każdy piątek Wielkiego Postu, przyciągają na Kalwarię równie wielkie tłumy wiernych jak odpusty lokalnego charakteru. Droga Krzyżowa na Kalwarii rozpoczyna się o godz. 16.00 wyjściem z kościoła klasztorowego i procesją do Kaplicy Piłata. Nabożeństwa te trwają ok. 2,5 godz. Dwugodzinne misterium zaczyna się o godz. 10.00 przy Pałacu Piłata i ukazuje mękę Jezusa Chrystusa.